

James Burnham i upadek Zachodu

Autor tekstu: **Jarosław Balinka**

Gustaw Herling-Grudziński w rozmowie z Włodzimierzem Boleckim o lekturze „Innego świata” powiedział, że gdy po raz pierwszy jego książka ukazała się na zachodzie pewien angielski recenzent napisał, że nie wiadomo czy można uwierzyć jej autorowi bowiem Polacy słyną z tego, że bardzo nie lubią Rosjan. Pisarz, były więzień Gułagu, powiedział, że już wtedy zdał sobie sprawę, że tak długo jak o zbrodniach komunizmu nie napisze Rosjanin tak długo zachodnia inteligencja w to nie uwierzy. Po kilkudziesięciu latach jego oczekiwanie i nadzieja przybrały dokładnie taki tok jaki sobie wyobrażał. Sołżenicyn nie napisał niczego o czym wcześniej nie powiedziałaby Gustaw Herling-Grudziński, ale to właśnie jego książka stała się katalizatorem innego spojrzenia na ZSRR.

George Orwell w wielu swoich komentarzach na temat kondycji zachodniej inteligencji przypominał czytelnikowi o przepełnionych naiwnością uwagach bardzo znanego pisarza H.G. Wellsa, który kpił z Hitlera i snuł wizję pokojowej Europy bez granic w której ludzie będą równi i szczęśliwi. Orwell wiedział co mówił bo jako uczestnik wojny domowej w Hiszpanii miał okazję poznać ideologię komunizmu na tyle blisko, że bezpośrednio jej oblicze bardzo istotnie wpłynęło na jego dalszą twórczość. Nie wierzył, tak jak wielu intelektualistów zachodnich, w kłamstwa Sowietów o budowie państwa klasy robotniczej, gdzie walczy się z wyzyskiem i niesprawiedliwością. Wkrótce porzucił dawne przekonania i jak pisał w jednym ze swoich artykułów „dokładnie wiem w którym miejscu się znalazłem (..) każda linijka mojej poważnej pracy napisana począwszy od roku 1936 była, bezpośrednio bądź pośrednio, wymierzona w totalitaryzm i stanowiła jednocześnie obronę sensu socjaldemokracji, tak jak ja to rozumiałem”. Orwell w odróżnieniu od ortodoksyjnych marksistów wymagał od socjalizmu jednej rzeczy, która w dobie wojny była dla niego fundamentalną — by dzięki tej wierze człowiek był w stanie zwalczyć tyranie. Sądząc po niektórych komentarzach i Wells po pewnym czasie stracił część dawnej sympatii jaką darzył ZSRR, ale jednak cały czas z sympatią skłaniał się ku mistyce lepszego świata, który już do końca kariery pisarskiej opisywał w swoich książkach.

Kiedyś pewien katolicki duchowny napisał, że o ile dawniej pisarze kreśląc wizję utopii wyrażali autentyczne marzenia ludzkości o lepszym świecie, o tyle w XX wieku zaczęto się poważnie zastanawiać co zrobić, aby ludzkość uratować przed rzeczywistym wcieleniem w życie utopii. Bo czy tak naprawdę chcemy żyć w świecie, w którym niczym się od siebie nie różnimy, o nic nie wyklócamy, czy nie wychwalamy piękna jednego nad brzydotę drugiego ?

Przypominam ten urywek historii bo myślę, że warto zwrócić uwagę na tych, którzy kiedyś bronili intelektualnej podstawy popularnego wówczas w polityce socjalizmu i towarzyszącej tej ideologii budowy ZSRR, ale byli jednocześnie na tyle dobrymi obserwatorami, że zrozumieli swój błąd i przeszli na drugą stronę. Ilu takich wojowników o prawdę zna historia ? Ilu zna polski czytelnik ? Myślę, że sylwetkę jeszcze jednego takiego wojownika warto przypomnieć, bo polski czytelnik zapewne zapomniał, albo i nigdy nie słyszał o Jamesie Burnhamie.

James Burnham urodził się w Stanach Zjednoczonych w roku 1905 jako syn późniejszego magnata kolejowego. Wychował się w domu chrześcijańskim inajmłodsze lata edukacji spędził w małej szkole katolickiej, w której uzyskując najlepsze oceny i dobre wyniki sportowe był wyróżniającym się uczniem. W roku 1920 trafił do prestiżowej szkoły Princeton, którą ukończył z wyróżnieniem. Oczytany w łacinie, historii i zainteresowany literaturą postanowił kontynuować naukę w Oxfordzie na wydziale literatury. Tam poznał angielskiego duchownego Martina D'Arcy, który wykładał filozofię średniowieczną i zainteresował młodego studenta teologią. Pomimo swoich religijnych korzeni, Burnham wkrótce porzucił katolicyzm i wystąpił z Kościoła. Edukację ukończył w roku 1929 ze stopniem licencjata, który cztery lata później na wniosek dziekana wydziału podniesiono do tytułu magistra. Przygodę z edukacją kontynuował już jako wykładowca na wydziale filozofii na New York University.

Jak pisze Kevin Smat w „How Great the Triumph” („Wielki sukces”) poważny flirt Burnhama z ideologią komunistyczną zdaje się mieć początek w roku 1932, kiedy to napisał pozytywną recenzję książki Trockiego „Historia rosyjskiej rewolucji”. Drugim ważnym wydarzeniem w tym kontekście była podróż Burnhama po USA, w której po raz pierwszy zetknął się z biedą klasy robotniczej oraz biedą bezrobotnych, co interpretował wówczas jako zaczątki „walki klasowej”. Krytykował politykę „Nowego Ładu” za próbę przywrócenia porządku kapitalistycznego oraz zarzucał Roosveltovi dążenie do uczynienia z Ameryki państwa faszystowskiego. Upatrywał w socjalizmie nadziei na poprawę gospodarczą i dlatego próbował znaleźć miejsce w szeregach różnych partii oraz

ugrupowań komunistycznych w USA. Burnham wkrótce stał się ważną postacią w środowisku amerykańskich komunistów.

Pierwsze wątpliwości pojawiły się u Burnhama w roku 1936, kiedy to zaczął kwestionować przekonanie jakoby Związek Radziecki rzeczywiście był państwem robotników. Jednak nie zdecydował się jeszcze wtedy publicznie skrytykować Trockiego. Dopiero w roku 1939 po inwazji ZSRR na Polskę i Finlandię, którą Trocki wytłumaczył „koniecznością dziejową”, James Burnham zerwał wszelkie kontakty z trockizmem i od tego momentu zaczęła się jego walka z wszelkimi totalitaryzmami. Ostatecznie po ostrym sporze z Trockim wraz z Maxem Shachtmanem i innymi członkami frakcji wewnątrz opozycyjnej został wyrzucony z Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Świat po raz pierwszy usłyszał o Burnhamie w roku 1941 kiedy to opublikował on głośną książkę „Rewolucja menadżerska”. Autor głosił w niej tezę nadchodzącej rewolucji, która doprowadzi do nastania globalnej politycznej ery super-państw, które stłamszą dawne mniejsze państwa narodowe i skupią wokół siebie większość władzy. Wymieniał tutaj trzy regiony świata umiejscowione wokół najbardziej uprzemysłowionych centrów w Europie, Azji oraz Ameryce. Nowe organizmy polityczne nie będą jednak kapitalistyczne ani socjalistyczne, jak i nie będzie w nich panowała demokracja, tak jak ją rozumiano jeszcze na początku ubiegłego wieku. Doprowadzi to epokę suwerennych państw do ostatecznego końca. Wyłoni się zupełnie nowa klasa panujących, tzw. menadżerów, którzy nie będą właścicielami środków produkcji, ale będą nadzorować oraz kontrolować ich użytkowanie. Klasa menadżerów ma się rekrutować z biurokratów, żołnierzy, finansistów, inżynierów. Menadżerowie, a nie kapitaliści, będą nowym kołem zamachowym korporacji. Menadżerom nie będzie zależało na dalszym utrzymywaniu kapitalistycznych stosunków produkcji — będą woleli scentralizować gospodarkę i zwiększyć nad nią kontrolę rządu. Jak komentuje Kevin Smat: „nie było zatem niczym dziwnym, że wkrótce menadżerowie znaleźli się na stanowiskach kierowniczych na szczeblach władzy państwowej, forsując przekonanie, że tylko wzmożona kontrola państwowa może sprostać nadchodzącym problemom świata”. Podobnie jak w Średniowieczu władza feudalna załamała się pod naporem kapitalizmu, tak i społeczeństwo kapitalistyczne musiało teraz ustąpić miejsca nowej formie organizacji polityczno-społecznej.

Zarówno amerykański „New Deal”, niemiecki nazizm i sowiecki komunizm mimo różnic ideologicznych tak naprawdę szły w ostateczności jednym nurtem: „Nowy Ład to nie jest stalinizm ani nazizm. To nawet nie jest ich amerykański odpowiednik (...) Jednakże żaden obserwator będący sympatykiem bądź wrogiem tej polityki nie może zaprzeczyć, że Nowy Ład od strony ekonomicznej, politycznej, społecznej oraz ideologicznej jest różny od kapitalizmu i w istocie podąża w tym samym kierunku co nazizm i stalinizm.” Menadżerowie chcą dążyć to stworzenia jednego globalnego państwa, jednakże problemy organizacyjne w zarządzaniu takim tworem oraz różnice etniczne i kulturowe poszczególnych regionów zdają się być przeszkodą, której na dzisiaj nie da się pokonać. Jak już regiony super-państw okrzepną, to walczyć będą między sobą o panowanie nad mniejszymi regionami. Jednak super-państwa będą na tyle silne, że żadna ze stron nie zdoła podbić przeciwnej i walka ograniczy się do panowania nad pozostałymi pomniejszymi regionami globu, które to będą przechodziły z rąk do rąk.

Apokaliptyczne prognozy Burnhama można lepiej zrozumieć po przeczytaniu kolejnej jego książki z 1943 roku „Machiavellicy: obrońcy wolności”. Dlaczego autor wyszedł z założenia, że machiawelizm pomoże nam lepiej zrozumieć świat? Odpowiedź znajdziemy w jednym z listów Machiavellego w którym pisze: „nie jest moim zamiarem zalecanie takiego rządu, czy takich ludzi, jacy są tam dla świata opisani, tym mniej uczenie jak pognebiać poczciwych ludzi. Jeżeli byłem zbyt dokładny w opisanu tych potworów w pełnych ich zarysach i barwach, to w nadziei, że przez to ludzkość będzie ich znać lepiej aby ich unikać”. W ocenie Burnhama prawdziwa polityka nie jest odzwierciedleniem ideałów jakimi politycy mają swoich wyborców, a skupia się wyłącznie na walce o władzę. W końcu naród tak naprawdę nigdy nie sprawuje władzy. Nawet z demokracji można uczynić pseudo demokrację w której faktyczną władzę sprawują nieliczni. Działa tutaj „żelazne prawo oligarchii”. Demokracja rozumiana jako suwerenność ludu w opinii Burnhama nie jest możliwa do zrealizowania i to nie tylko z powodu manipulowania emocjami wyborców. Wiek XX będzie w okresie, w którym elity wykorzystają naiwność towarzyszącą w ideały tego systemu i rozciągną swoją władzę dalej czyniąc z niej dyktaturę.

W swojej ostatniej książce „Suicide of the West” („Samobójstwo świata zachodniego”), która nie doczekała się polskiego przekładu, Burnham wciąż podtrzymywał swoje obawy o przyszłość cywilizacji zachodniej. Zasadniczą tezę budował na przekonaniu, że cywilizacja zachodu od początków XX wieku zaczęła ulegać gwałtownemu kurczeniu się. Dostrzegał to w ideologii bolszewickiej i Związku Radzieckim, który połykał kraje Europy Wschodniej jeden po drugim. Te same tendencje zauważył w procesie dekolonizacji oraz rosnących nastrojach antyzachodnich

w częściach Azji oraz na kontynencie afrykańskim. Te straty Burnham określał jako świadczące o „wielkim historycznym zwrocie”. Oskarżał zwolenników nowoczesnego liberalizmu amerykańskiego o naiwność i zarzucał im nieumiejętność korzystania z sił jakie drzemią w Stanach Zjednoczonych i uleganie tyranii tego świata. Kwestionował sens dekolonizacji bowiem nie zawsze nowo powstałe państwa Trzeciego Świata gwarantowały te wolności, o których zachód w istocie mówił. Zwracał uwagę na hipokryzję w działaniach władz, które decydowały się potępiać reżymy prawicowe, ale nigdy nie czyniły tego samego w stosunku do reżymów lewicowych. Skąd w świecie zachodnim te podwójne standardy? Zdaniem Burnhama ideolodzy Zachodu po części widzieli w tyranii lewicowej to, w co oni sami wierzyli. Łączyła ich w istocie wiara w sekularyzm, egalitaryzm oraz wiara w to, że człowiek jest z natury dobry i powinien żyć w systemie, gdzie panuje gospodarka redystrybucyjna.

Daniel Kelly w książce poświęconej biografii Jamesa Burnhama napisał, że niewiele brakowało a „Rewolucja menadżerska” nigdy by się nie ukazała, a sama kariera pisarska mogła potoczyć się zupełnie inaczej: „Gdy Burnham zaczął szukać wydawcy tuzin domów wydawniczych odrzuciło jego ofertę. Lewis Corey, Max Nomad, Knopf i Vanguard, po zapoznaniu się z manuskrytem nawet zarzucili Burnhamowi plagiat. Wątpiąc że kiedykolwiek uda mu się wydać książkę gotów był wyrzucić manuskrypt do kosza na śmieci. Na ratunek przyszedł jego dawny przyjaciel Hook, który zaproponował własnego wydawcę Richarda Fleminga. Fleming wątpił w sukces wydawniczy, nie licząc na sprzedaż więcej aniżeli 1000 egzemplarzy”. Książka okazała się wielkim sukcesem i znalazła się wśród najchętniej kupowanych pozycji oraz została przetłumaczona na wiele języków.

James Burnham odegrał wielką intelektualną rolę w zwalczaniu tyranii. Dlaczego więc nie jest powszechnie znany? Myślę, że wiele mówiącej odpowiedzi na to pytanie udzielił Samuel T. Francis: „ruch prawicowy miał już von Misesa, Hayeka, Kendalla, Meyera, Weavera, Straussa, Voegelina”. Francis dalej dodaje, że tak naprawdę Burnham nigdy nie starał się być prawicowym komentatorem. Burnham był mniej konserwatywny od nowoczesnych kontrrewolucjonistów; polityczną myśl czerpał z takich europejskich myślicieli jak Mosca, Pareto, Michels, Sorel. W efekcie posiadając już tak wypracowany warsztat analityczny posługiwał się brutalnie szczerymi opisami władzy, ideologii i ludzkiej głupoty, która nie zawsze dotyczyła wyłącznie lewicy. Zasadniczo był persona non grata w obu obozach.

Czy Burnham może nas czegoś nauczyć o dzisiejszym świecie? Myślę, że przestroga tego filozofa polityki przed umierającym potencjałem władzy cywilizacji zachodniej akurat w dobie problemów demograficznych, zamachów terrorystycznych i rosnącego europejskiego antysemityzmu bardzo dokładnie wpasowuje się w kontekst aktualnych wydarzeń. Trudno również odmówić mu racji co do śmierci kapitalizmu i rozwiania ideałów socjalistycznych, w miejsce czego pojawili się wszędobylscy urzędnicy, biurokraci i inni zarządcy, których głównym zadaniem, jest kontrola i nadzór. Nie raz przecież słyszeliśmy o gigantycznych subwencjach dla korporacji finansowych, które poprzez nieudolne zarządzanie powinny de facto zbankrutować, ale za wstawiennictwem władzy funkcjonują nadal. Natomiast pracownikom upadłych korporacji niebotyczne odszkodowania zapewniły „miękkie lądowanie”.

Jarosław Balinka

Ukończył filologię angielską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza oraz na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracuje jako nauczyciel. Interesuje się literaturą, socjologią, historią liberalizmu, marksizmu i Stanów Zjednoczonych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-02-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,882) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,882>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl